

# PAUza

Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 48

Kraków, 24 września 2009

## Czyny pozostają...

18 września zmarła Profesor **Barbara Skarga**. Jeden z gigantów myśli ludzkiej.

Zamieszczamy niektóre Jej wypowiedzi w rozmowie z Andrzejem Kobosem 1 grudnia 2006 w Warszawie. (Poniżej, w [ ] dodane są słowa ułatwiające zrozumienie bez kontekstu rozmowy). Rozmowa ta (pomijamy tutaj pytania) zamieszczona została w tomie 2 cyklu „Po drogach uczonych”<sup>1</sup>. (AMK)

**Barbara Skarga** – [Po wejściu Armii Czerwonej do Wilna] Zajmowałam się organizowaniem przerzutów naszych żołnierzy do Generalnej Guberni. To był jedyny ratunek dla nich. Partyzantka stała się bezsensowna. Zostałam aresztowana we wrześniu 1944 r., w dwa miesiące po aresztowaniu płk. „Wilka” i płk. „Ludwika”. Nie było to przypadkowe. Przyjechał kurier z Nowogródka i szukał kontaktu i wskazań, co i jak robić w nowej sytuacji. Zamiast wysłać łączniczki, postanowiłam sama spotkać się z kurierem, ponieważ to ja miałam bezpośredni kontakt z tymi dowódcami, którzy jeszcze zostali. A w mieszkaniu kontaktowym był kociół NKWD i tam mnie wzięto, choć z początku nie wiedzieli ani kto, ani co.

Ponieważ byłam w konspiracji, stale byłam przygotowana na katastrofę. Nie była dla mnie zaskoczeniem. Dokoła mnie aresztowano ludzi, coraz to kogoś brano. Ja się tego spodziewałam, dzień wcześniej czy dzień później. My [w Wilnie] byliśmy o wiele bardziej realni [niż w Warszawie], mieliśmy już doświadczenie z pierwszej okupacji sowieckiej, wiedzieliśmy co to jest.

Przeszłości nie można zapomnieć. [Po aresztowaniu] zdawałam sobie jednak doskonale sprawę z tego, że tamten świat odszedł. Miałam art. 58. 1a.11. Takich ludzi nie zwalniano. Gorsza byłaby tylko „6-tka”, tj. szpiegostwo. Dostałam 10 lat z pozbawieniem praw.

Trudno było mieć nadzieję. Politycznie nie było żadnych szans. Był długi okres, kiedy nie miałam nadziei. Człowiek myślał tylko, jak i kiedy to się skończy.

Człowiek, jako jednostka, liczył się najmniej. Był małą sprężynką w wielkim mechanizmie. Dopóki ta sprężynka jeszcze jakoś działała, była potrzebna. Gdy zaczynała rdzewieć, trzeba ją było wyrzucić.

[W łagrze] pisać nie wolno było. Nie wolno było mieć kartki papieru, ani kawałeczka ołówka. Rozmyślać można zawsze, ale co z tych rozmyślań? W obozie można było czytać, wieczorem, przy lichym świetle, jeżeli było się w stanie po dniu pracy. Dopóki oczy nie zamykały się. W bibliotece obozowej były nawet wartościowe rosyjskie książki, gdzieś tam skonfiskowane. Dla mojej filozofii te lata były stracone.

Byli ludzie, którzy się załamywali, byli ludzie, którzy wytrzymywali, i jakich było więcej, nie wiem. Ale nie wolno



foto: Andrzej Kobos

tych pierwszych tak łatwo potępiać. Potępiać jest łatwo, trudniej wybaczyć.

Co było tą siłą? Nie wiem, co było tą siłą. Dlaczego mówić szkielet moralny? A może obawa, by nie być zepchniętym na dno, by nie stracić resztek godności? Dookoła byli ludzie, którzy mieli jeszcze gorzej, i psychicznie i fizycznie. Myślę tutaj przede wszystkim o Rosjanach, którzy byli i siedzieli u siebie. To była o wiele cięższa sytuacja moralna i psychiczna. Polak miał poczucie, że wiedział, za co siedzi, że ponosi konsekwencje swoich własnych czynów, jakkolwiek były one umotywowane. Oni takiej świadomości nie mieli. Psychicznie byliśmy uprzywilejowani. Czasem trzeba więc było jakoś pomóc innym ludziom.

(dokończenie – str. 2)

<sup>1</sup> Barbara Skarga i Andrzej M. Kobos, *Człowiek nie może obejść się bez poszukiwania prawdy* [w:] *Po drogach uczonych*, t. 2, s.145–163, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2007.